

Dziś początek konkursu „Jak żyje chałupnik w Polsce?”

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski.

KINO TEATR CZARY Dziś i dni następnych

Najweselszego i najwspanialszego filmu sezonu
Ulubienica wszystkich DEANNA DURBIN, Herbert Marshall i Gail Patrick w rewelacyjnej cudnej komedii
p. t. PENSJONARKA
Jedyna kreacja najśłodszej dziewczynki świata. Udział bierze słynny chór chłopców wiedeńskich oraz słynny zespół harmonistów CAPPA BARRA

Popoł. o godz. 3 KŁAMSTWO KRYSZYNY

Początek codziennie o g. 3 w święta o g. 5. Ceny zwykłe.

Włosi nie ustąpią z Hiszpanii

i żądają od Francji Tunisu, Korsyki i Dżibuti

RZYM. Z sensacyjnym artykułem określającym wyraźnie zakres żądań włoskich wobec Francji, wystąpił wczoraj tygodnik „Relazioni Internazionali”.

Ze względu na półurzędowy charakter tego pisma, artykuł wywołał w Rzymie wielkie wrażenie. W odniesieniu do zagadnie-

nia śródziemnomorskiego, pismo twierdzi, że Włochy muszą w rejonie tym mieć zapewnione bezpieczeństwo zarówno obecnie, jak w przyszłości. Włochy

nie żądają wobec tego od Francji ani mniej, ani więcej, jak to co przysługuje im z punktu widzenia historycznego, t. zn. Tunisu, Suez i Dżibuti.

Poza tym istnieje jeszcze zagrożenie Korsyki, która niespodornie należała do Włoch. I ta kwestia musi być uregulowana, gdyż posiada ona podstawowe znaczenie dla systemu bezpieczeństwa Włoch.

Los Korsyki nakreślony jest — mówi pismo — przez wzmocnioną potęgę narodu włoskiego.

Gdyby problemy te nie miały być przez Francję uregulowane, powstałoby dla narodu włoskiego najzacieklejsi wrogowie, którzy zostaliby zniszczeni zbrojnym wystąpieniem.

Na wojnę z Francją naród włoski maszerowałby zwarty, jak jeden mąż. W wypadku takim, Francja musi się liczyć z możliwością, że stanie w obliczu wspólnego wystąpienia narodu włoskiego i niemieckiego.

Co się tyczy sprawy hiszpańskiej, pismo zapowiada, że Włochy pozostaną na Półwyspie Iberyjskim aż do całkowitej konsolidacji reżimu gen. Franco.

Włochy pozostaną w Hiszpanii tak długo, aż polityka Francji ustali swe cele w tym rejonie. Ponadto pozostanie Włoch w Hiszpanii jest wskazane, by móc czuwać nad polityką Francji.

Rząd republikański nie kapituluje

Stolica znów przeniesiona została do Madrytu

PARYŻ. Przeniesienie siedziby rządu Hiszpanii republikańskiej do Madrytu i deklaracja premiera Negrina i gen. Miaja, świadcząca o decyzji dalszego prowadzenia walki, przyjęte zostały w oficjalnych kołach francuskich z dużą rezerwą. W kołach tych oczekiwano, że strata Katalonii skłoni rząd republikański do całkowitej kapitulacji.

Zdaniem kół dobrze poinformowanych, rząd francuski uważa, że najlepszą metodą wyparcia wpływów włosko-niemieckich w Hiszpanii jest jak najspieszniejsze nawiązanie stosunków dyplomatycznych przez Francję i Anglię z rządem w Burgos.

Decyzja prem. Negrina krzyżuje powyższe plany, a w każdym razie utrudnia ich wykonanie.

Pomimo to, uchodzi obecnie

za niemal pewne, że rząd francuski zadecyduje już w ciągu naznaczonej na wtorek Rady

Ministrów o nawiązaniu normalnych stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Franco.

Francja domaga się wyjaśnień

po zajęciu wyspy Hainan przez Japończyków

PARYŻ. Po dokładnym rozpatrzeniu sytuacji, wytworzonej po zajęciu wyspy Hainan przez Japończyków i po porozumieniu się z rządem angielskim za pośrednictwem ambasadora angielskiego w Paryżu, min. Bonnet polecił ambasadorowi francuskiemu w Tokio p. Arsene Henry zwrócić się do rządu japońskiego o bliższe wyjaśnienia w sprawie okupacji wyspy.

Ambasador francuski w Tokio zgodnie z otrzymanymi instrukcjami, domagać się będzie poinformowania go co do cha-

rakteru okupacji oraz motywów, które skłoniły Japończyków do tego kroku.

Ambasador Henry zapyta

również przedstawicieli rządu japońskiego, na jak długi okres czasu okupacja jest przewidziana.

Narady niemiecko-francuskie

Min. Bonnet nie pojedzie do Berlina?

PARYŻ. Minister Spraw Zagranicznych Jerzy Bonnet przyjął wczoraj na dłuższej audyencji ambasadora niemieckiego w

Paryżu von Welzeck'a.

W kołach tutejszych przypuszczają, że rozmowa ta wchodzi w zakres narad, przewidzianych francusko-niemiecką deklaracją z grudnia ub. r.

Min. Bonnet i premier Daladier obradowali w ciągu ostatnich 2 dni z zawezwanym tu z Berlina ambasadorem francuskim p. Coullondre.

Przed wyjazdem z Berlina p. Coullondre przyjęty był przez min. von Ribbentropa.

W związku z wczorajszą rozmową min. Bonnet'a z p. v. Welzeck, krążyły w Paryżu pogłoski, że min. Bonnet zaproszony został do Berlina. W kołach oficjalnych oświadczają, że pogłoski te nie odpowiadają prawdzie.

Zamach terrorystów irlandzkich

Wzniesiono 5 pożarów na statku

LONDYN. Terroryci irlandzcy dokonali wczoraj nowego zamachu, wzniesając 5 pożarów na statku pasażerskim, który wiozł przeszło tysiąc osób na międzynarodowy mecz rugby: Anglia — Irlandia.

Pożary, które wybuchły pomiędzy portem Rosslare a Fishguard, zostały spostrzeżone wkrótce po przybyciu statku do portu angielskiego Fishguard. Spowodowane one zostały wybuchem małych baloników, w których ukryta była substancja wybuchowa.

Zawiadomieni o wybuchu dektetywi Scotland Yardu, w liczbie około 100, oczekiwali na pociąg, przewożący pasażerów statku na stację Paddington.

Pociągi skierowane zostały na specjalne tory i po dwugodzinnym śledztwie policja zatrzymała 7 osób.

Przed boiskiem, na którym odbywał się mecz, stały wzmocnione posterunki policyjne, przeszukując wszystkie walizki i paczki, które publiczność przyniosła z sobą. Spotkanie wygrała po zaciętej walce Irlandia 5:0.

ZŁOŻ OFIARĘ NA POMOC ZIMOWĄ.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy pierwszy całostronicowy dodatek

TAKSOWKA-AUTO-MOTOCYKL

Omawia on czołowe zagadnienia, interesujące kierowców samochodowych i właścicieli taksówek

Straszliwa katastrofa kolejowa

31 zabitych i przeszło 100 rannych

BARCELONA. W pobliżu Barcelony wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa.

Pociąg osobowy, idący z Terrasa zderzył się z innym pocią-

giem osobowym, idącym w przeciwnym kierunku. Skutki zdarzenia były straszne. Według pierwszych doniesień, liczba ofiar katastrofy wynosi 31 zabitych i przeszło 100 rannych.

F.I.S. Międzynarodowe Mistrzostwa Narciarskie

W sobotę w południe miało miejsce w Zakopanem uroczyste otwarcie zawodów FIS na stadionie pod „Krokwia” w obecności Pana Prezydenta R. P. Mościckiego, min. Komunikacji Ulrycha, ministrów węgierskich Barczy i Rumunii, posłów i ministrów pełnomocnych: Norwegii, Finlandii, Szwecji, Estonii i Szwajcarii, przedstawicieli związków narciarskich i kilku generalów.

Drużyny zawodników ze sztandarami ustawiono frontem do trybun. Mimo deszczu przybyła duża ilość publiczności.

Pan Prezydent przeszedł przed kompanią honorową przy dźwiękach hymnu narodowego i zajął miejsce w łoży. Na maszt wciągnięto flagę państwową, nad łożą umieszczono flagę P. Prezydenta, którego powitał wiceminister Bobkowski.

Prezes FIS-u min. Oestgard powitał zawodników, wygłaszając m. in. dłuższą mowę w języku polskim. Po przemówieniach

rozległ się salut 7 strażów armatnich i P. Prezydent ogłosił otwarcie zawodów. Uroczystość otwarcia FIS zakończyła defilada wszystkich drużyn.

W mistrzostwach biorą udział następujące państwa: Niemcy, Kanada, Finlandia, Francja, Anglia, Węgry, Włochy, Norwegia, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Jugosławia i Polska.

Po uroczystościach P. Prezydent odjechał do Jaworzyny.

Wykrycie spisku w Rumunii

Spiskowcy przygotowali zamach na wicepremiera

BUKARESZT. Agencja Radior komunikuje, że policja rumuńska zatrzymała w dniu 8 bm. szereg osobników w wieku od 20 do 30 lat b. członków „Żelaznej gwardii”.

Przygotowywali oni zamach na wicepremiera A. Calinesco. Zamach miał być wykonany 6 b.m. Wydane zarządzenia bezpieczeństwa uniemożliwiły wy-

krycie zamiaru przez terrorystów, którzy przyznali się do winy.

Podczas rewizji znaleziono kilka rewolwerów automatycznych, granaty ręczne, 1000 ładunków i 5 kg. chlorku potasu.

Policja prowadzi nadal śledztwo w celu wykrycia dalszych uczestników spisku.

Polecam wody kolońskie i perfumy o modnych zapachach

Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

Wkrótce w „Czarach HEIDI” z niezwykłą Shirley Temple

13 Lutego

PONIEDZIAŁEK

Grzegorza II papieża.
Jutro: Walenty m.
Słońca wsch. 7.21 zach. 17.08.
Księż. wsch. 3.25 zach. 11.59.

KRONIKA HISTORYCZNA.
607. Chodkiewicz odbiera Szwedom Parnawę.
851. Pierwsza bitwa powstańców pod Liwcem.
918. Protest Rady Regencyjnej przeciwko krzywdzącemu Polsce traktatowi brzeskiemu.
926. Zmarł w Poznaniu kardynał Prymas Polski E. Dalbor.
PRZYŚLÓWIA.
Kiedy nastał miesiąc luty
Obuj chłopie dobre buty.

200 tysięcy chałupników... czy półtora miliona
Ochrona drobnej wytwórczości
jako właściwy sposób likwidacji kwestii chałupniczej w Polsce

Czynnych warsztatów chałupniczych w Polsce jest obecnie 200 tysięcy albo... półtora miliona.

Tak nam oświadczył jeden z wybitnych znawców spraw chałupniczych, członek komisji ministerialnych.

Po czym wytłumaczył nam tę fantastyczną rozpiętość w spo-

sób następujący:

Obliczenie liczby warsztatów chałupniczych w Polsce jest tak samo niemożliwe, jak i określenie granic samego pojęcia chałupnik. Za rzemieślnika uważa się na przykład u nas każdego, kto posiada kartę rzemieślniczą. A czy to słusznie?

Niech pan po prostu weźmie szewców. Olbrzymia cyfra z nich legitymuje się kartą rzemieślniczą, a tym samym wypada spod pojęcia chałupnika, podczas gdy pracują przeważnie dla nakładcy.

Raz czy dwa razy na miesiąc wykona jakieś buty na zamówienie i na własny rachunek, ale poza tym pracuje wyłącznie w hurtowni, czy też dla kupca detalisty.

To samo zupełnie zjawisko obserwuje się wśród posiadających karty rzemieślnicze krawców, stolarzy, meblarzy itp. SZTUCZNY WZROST CHAŁUPNICTWA

Liczba warsztatów chałupniczych w Polsce jest zatem nieokreślona, ale ogromna, przy czym zamiast ulegać stopniowemu zmniejszeniu się, dotychczas

jeszcze rośnie. Do tego wzrostu przyczyniają się w pierwszym rzędzie fabrykanci, spekulujący na wymiarze podatkowym.

Znow jeden z wyższych urzędników ministerialnych dzieli się z nami uwagami dotyczącymi kombinacji, jakich dopuszczają się największe nawet firmy łódzkie.

Właściciel fabryki, więc, zadłużony się nadmiernie w Skarbie Państwa, albo pragnąc po prostu wykryć się od płacenia podatków, fikcyjnie likwiduje przedsiębiorstwo i staje się niczym innym jak wydzierżawiającym swojej byłej załodze robotniczej narzędzia, światło warsztaty pracy i lokal, słowem degraduje ich do rzędu chałupników, podsuwając jednocześnie swego zaufanego, jako nakładcę.

Dochodzi przy tej okazji do takich jeszcze kombinacji, że nawet ową fikcyjną dzierżawę rozdrabnia się dla większego krętaństwa na działki. Farbiarnię ma więc żona, przedzalnę syn, tkalnie ciotka, i t.p.

Tego rodzaju karygodna, „fabrykacja chałupników“, trudna jest do wykrycia, bowiem sami robotnicy, w obawie przed utratą pracy, tają tego rodzaju praktyki przed władzami.

KIEDY BĘDZIE OPRACOWANA USTAWA?

Nie więc dziwnego, że w tej olbrzymiej masie niezorganizowanych ludzi dochodzi do prawdziwych skandalów, że wyzysk pisze się tutaj największymi literami, że kłątwa wyzyskiwanych tłucze się pospólnym echem o uszy opiekunów chałupnictwa, a ci opiekunowie nie są przecież w stanie unormować tego palącego zagadnie-

nia jednym pociągnięciem pióra, jednym dekretem, jedną ustawą.

Ustawa chałupnicza, na którą oczekuje się od długich lat nie została jeszcze opracowana i nie będzie opracowana wcześniej jak za dwa lata. Ogrom materiału, który czeka uregulowania jest tu bowiem tak wielki, że ludzie stojący wobec powierzonego sobie obowiązku przygotowania odpowiedniego projektu ustawy, z punktu zalamują ręce, nie wiedząc do jakiego działu, do jakiej branży wprzód im się należy zabrać.

NAWRÓT DO DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI

DO CHAŁUPNICTWA W POLSCE PODEJŚĆ SIĘ POWINNO OD STRONY ZAGADNIENIA DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI W OGÓLE. Powinno się więc radykalnie zerwać z me-

todą popierania wielkiego przemysłu, wielkich fabryk, kich warsztatów pracy, rujnując tym samym rzemiosło, i drobną wytwórczość, a więc czynniki stanowiące przecież podstawę gospodarki narodowej i co również ważne najodpowiedniejsze oparcie dla przemysłu pracującego dla obrony narodowej!

Nawrót do drobnej wytwórczości, jaki zaczyna się teraz dopiero budzić, winien być również ośrodkiem do właściwego rozwiązania kwestii chałupniczej w Polsce.

Bo obrazy jakie roztaczać będą Czytelnicy nasi w ramach ankiety „Jak żyje chałupnik w Polsce“, obrazy najpotworniejszej nędzy setek tysięcy ludzi, najbardziej perfidnego wyzysku, muszą raz na zawsze zginąć nam, Polakom, sprzed oczu!

JOT.

13 LUTY Trzeba wierzyć w szczęśliwą datę i kupić dziś jeszcze los I. klasy 44. Loterii Klasowej. NADZIEJA Warszawa, Marszałkowska 117. Miodowa 7

„Podziwiam Polaków i Kocham“
Ojciec Sw. Pius XI był odznaczony Orłem Białym

Dnia 25 stycznia 1922 r. zawiadomił Rząd Polski byłego Nuncjusza o nadaniu Orła Białego w dowód uznania Jego za dług o sprawę polską.

W odpowiedzi na to odznaczenie nadesłał Nuncjusz, już jako Pius XI, list z dnia 20 lutego 1922 r. do prezesa ministrów Ant. Ponikowskiego, w którym pisał:

„Z przyjemnością przyjmujemy to odznaczenie i jesteśmy szczególnie mile ujęci tym no-

wym dowodem życzliwego uznania, jakim J. E. Piłsudski ze chciał nas obdarzyć, co wzmo-

ni jeszcze bardziej Nasze przywiązanie do Polski, która już tak drogą jest Naszemu Sercu. Wyrażając Naczelnikowi Państwa za łaskawym pośrednictwem Waszej Ekscelencji Nasze szczerze podziękowanie za tak miły dowód pamięci, z radością wyrażamy najlepsze życzenia pomyślnego rozkwitu Waszego szlachetnego kraju“.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania, którego rezultatem był wybór kardynała Rattiego na Stolicę Piotrową, zwrócił się świeżo obrany Ojciec Święty do polskich kardynałów Kakowskiego i Dalbora w następujących słowach:

„W Waszych osobach widzę Polskę, pozdrawiam ją i proszę jej synów, aby się za mnie modlili. Wiedziałem bowiem, jak Polacy modlić się umieją. Podziwiam Polaków i Kocham i nadal Kochać będę drogą Polskę, za którą modlić się nie przestanę“.

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski wystosował depeszę do nowo wybranego Papieża w dniu 8 lutego nast. treści:

„Jestem głęboko wzruszony łaską Opatrzności, która powołała na tron św. Piotra tego, który w charakterze reprezentanta Kościoła św. był świadkiem tyłu wydarzeń, związanych ściśle z naszym życiem narodowym, poczynając od wielkich dni, które uświęciły naszą wolność po przez ciężkie przejścia przesładowania aż do zwycięstwa.“

W poczuciu głębokiej radości pośpieszam wyrazić Waszej Świętobliwości moje najszersze życzenia i synowskie przywiązanie Narodu Polskiego, który wraz z mną pragnie wyrazić Ojcu Świętemu swój szacunek i wierność, wierząc, że i nadal będzie doświadczał dobrodziejstwa Jego Ojcowskiej życzliwości“.

Odpowiedź Piusa 11-go brzmiała:

„Głęboko wzruszony szlachetnym uczuciem i życzeniami, które Wasza Ekscelencja raczyła wyrazić w imieniu własnym, jak również w imieniu Narodu Polskiego, przesyłam, Mu wraz z naszym szczerym podziękowaniem życzenia pomyślności dla Jego Ojczyzny i zapewniam Go o ojcowskiej życzliwości i błogosławieństwie, które żywie dla Niego i dla Jego drogiego kraju“.

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Na małej wokandzie...

Pomoc zimowa

czyli: „O ludziach i wróbelkach“

(A. E.) Długa kolejka interesantów czekała na „pomoc zimową“. A ostatni w kolejce, pan Szulim Kuperberg, nudził się straszliwie.

W tym stanie ujrzał go Benjamin Kwiat, którego los również obdarzył prawem korzystania z pomocy zimowej.

— Dzień dobry, panie Kuperberg! — zawołał pan Kwiat. — Stoisz pan za ogonkiem?

— A cóż pan chciał, żeby stał przed ogonkiem? Żeby ogonek był z tyłu?

Pan Kwiat westchnął.

— Te ogonki! To znak, że jest bieda. Wczoraj widziałem taki smutny ogonek, że mało nie płakałem.

— Mianowicie?

— To były wróble. One stały za koniem i zrobiły ogonek po żywność.

— A ja widziałem bardzo wesół ogonek!

— Co to mogło być?

— Meski ogonek.

— ?!

— Czego się pan dziwisz? Sa-

mi mężczyźni stali w tym ogonku. Czekali na komisję poborową i tak się dowcipkowali, że poprostu pękalem.

Za to ten ogonek, w którym ja teraz stoję, to bardzo smutny ogonek. Oj, jaki smutny! Sami biedni ludzie w nim stoją. Takie pęta, jak ja...

Pan Kuperberg posmutniał. Przypomnił sobie, że jest bezrobotny, że nie ma widoków na pracę... Poczyna westchnął ciężko i poklepał stojącą przed nim niewiastę po „odwrotnej stronie medalu“.

Owa niewiasta — a była nią bezrobotna Katarzyna Łokieć — podniosła naturalnie krzyk, na skutek czego sporządzono panu Kuperbergowi protokół.

— Biedę klepałem — wyjaśnił pan Kuperberg na rozprawie w Sądzie Grodzkim.

Sąd, biorąc pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonego, skazał go na miesiąc aresztu z zawieszeniem.



Dnia 9 lutego na linii tranzytowej obok Bogumina nastąpiła katastrofa niemieckich pociągów w towarowych idących tranzytem przez terytorium polskie. Na zdjęciu rozbite spiętrzone wozy.

RADIO

WARSZAWA I (Raszy)
PONIEDZIAŁEK DN: 13. II. 1939 R.
6.30 „Kiedy ranne“, 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 „FIS“, 7.20 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół 11.15 Płyty. 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Symfonia klasyczna“. 14.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa. 16.35 Recital fortepianowy. 17.10 „Wielkie stolicy Europy“. 17.25 Pieśni szkockie. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja strzelecka. 19.00 „FIS“. 19.20 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 „Zima“ — część

II-ga oratorium. 21.40 Nowości literackie. 22.00 „Dzieje symfonii“. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 „FIS“. 23.05 — 23.15 „FIS“: Wiadomości z Polski w języku francuskim, angielskim i niemieckim.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Jazzowe rytmy w piosence. 16.08 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Nowe granice Warszawy — po gadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Instynkt a nałóg u zwierząt — odczyt 21.25 „Stara Warszawa“. 22.00 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe Club“. 23.05 — 23.50 Muzyka symfoniczna i pieśni.

MINEROGEN**Młodość, energia, sprawność**

wymagają racjonalnego odżywiania. Niestety, organizm nasz często jest odżywiany wadliwie. Zwykłe nasze pokarmy zawierają czasami za mało substancji mineralnych. Ten brak w pokarmach prowadzi bezpośrednio do demineralizacji organizmu. Minerogen F. F. stanowi pożywkę mineralną, która dzięki swemu składowi i fizjologicznemu stosunkowi zawartych składników, przeciwdziała demineralizacji i stwarza w organizmie rezerwę mineralną.

Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

Zamań bombowy

JAFFA. Pod wsią Alyahun dia rzucono bombę. Wybuch zabił jedną kobietę i zranił kilku Arabów.

W okręgu Samaria doszło do strzelaniny pomiędzy oddziałem wojskowym a powstańcami arabskimi. Dwóch żołnierzy zraniono.

Pobili do nieprzytomności

OLKUSZ. Na idących wiejską drogą wieczorem, braci Władysława i Feliksa Bałtowskich z Lipna gm. Węgleszyn, pow. jędrzejowski, napała kilku mieszkańców tej wsi, którzy pobili ich do nieprzytomności.

W związku z tym napadem, policja zatrzymała 5-ciu mieszkańców Lipna. Stan pobitych jest bardzo ciężki.



Zwłoki Ojca Św. przeniesiono z kaplicy Sykstyńskiej do Bazyliki Św. Piotra

MIASTO WATYKAŃSKIE

W sobotę po południu odbyło się przeniesienie zwłok Papieża Piusa XI z kaplicy Sykstyńskiej do kaplicy Najświętszego Sakramentu w Bazylice św. Piotra.

Obrzymi Plac Św. Piotra był wypełniony przez cały dzień tłumami modlących się wiernych.

O godzinie 16 m. 45 do kaplicy Sykstyńskiej udał się orszak żałobny, poprzedzany przez gwardię szwajcarską oraz szambelanów papieskich. W orszaku kroczył wielki mistrz Zakonu Maltańskiego, książę Chigi Albani della Rovere. Wszyscy nie należący do otoczenia papieskiego, opuścili kaplicę.

O godzinie 17^{ej} uformował się ponownie orszak żałobny, który przeszedł przez salę królewską i schody królewskie na Plac Św. Piotra do Bazyliki. Nośce ze zwłokami Ojca Świętego były niesione przez służbę papieską. W sobotę rano ciało Papieża zostało przybrane w sutannę czerwoną i infule haftowaną złotem.

W orszaku kroczyli wszyscy kardynałowie obecni w Rzymie, członkowie korpusu dyplomatycznego oraz patrycjatu rzymskiego.

W Bazylice Św. Piotra zwłoki Papieża zostały umieszczone przed Konfesją Św. Piotra. Krótkie modły żałobne odprawił biskup Pisani. Następnie zwłoki zostały przeniesione do kaplicy Najświętszego Sakramentu w prawej nawie Bazyliki i umiesz-

czono na wysokim katafalku, obitym czerwonym adamaszkiem. Wokoło katafalku umieszczono 24 kandelabry z płonącymi świecami.

O godzinie 18.30 uroczystość

została zakończona, a Bazylika otwarta dla wiernych. Przed katafalkiem defilują wielkie tłumy publiczności. Wierni całują nogi zmarłego Papieża, ubrane w czerwone pantofle. Ciało będzie

wystawione na widok publiczny przez kilka dni.

Wśród odwiedzających zwłoki Papieża daje się odczuć ogromne wzruszenie. Wielu mężczyzn płacze, jak dzieci.

Papież, który znał Polskę i zagrzewał do zwycięstwa w 1920 roku



Ks. arcybiskup msgr. Achilles Ratti (na prawo), późniejszy Papież, z Marszałkiem Józefem Piłsudskim i ks. kardynałem Karkowskim na uroczystości odsłonięcia pomnika Napoleona w dniu 5 maja 1921 r. w Warszawie.

„Osservatore Romano” w obszernym zyciorysie zmarłego Papieża poświęca specjalny roz-

dział pobytowi Piusa 11-go w Polsce.

W odmęcie wojny, pisze dziennik, gdy zarysowały się załdewie kształty nowego świata, czekającego na odbudowę Papież Benedykt 15-ty wysłał Ratti'ego do Odrodzonej Polski najprzód jako wizytatora apo-

stolskiego, a następnie jako Nuncjusza, aby odnowić węzły odwiecznej wierności Polski w stosunku do kościoła.

Wyslanek papieski zwiedził zniszczone przez wojnę ziemie polskie — od Bałtyku do Lwowa, rzucając dobre ziarno wśród tego Chrystusowego Narodu.

Nadeszła wreszcie chwila ogniowej próby, gdy Polska jako przedmurze chrześcijaństwa napadnięta została przez nieprzyjaciela, przeczącego Bogu oraz głoszącego wojnę religijną i społeczną.

Warszawa została zagrożona a przedstawicielstwa zagraniczne opuściły stolicę. Pozostał w niej tylko sternik mistycznego okrętu.

Nie lękając się najbardziej bezpośredniego niebezpieczeństwa materialnego, nieustraszenie zagrzewał do zwycięstwa, które przyniosł Polsce cud nad Wisłą, rozszerzony i pogłębiony za sprawą Matki Bożej.

Cud ten był zarówno rzeczywistością, jak i symbolem. Nic też dziwnego, że później, zasiadłszy na tronie papieskim, Pius 11-ty był przedmiotem stałych napaści ze strony nieszczytelskiego komunizmu, grożącego wszystkim narodom świata.

2000 lotników niemieckich poległo podczas walk w Hiszpanii

(r). Ponieważ krwawa walka bratobójcza w Hiszpanii zdaje się dobiegać końca, warto zastanowić się nad udziałem w niej państw obcych.

Jak wiadomo, żywy udział w walkach wzięły po stronie generała Franco oddziały włoskie i niemieckie. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie wszystkich formacji technicznych, przede wszystkim lotnictwa.

Dowiadujemy się obecnie, jakie straty ponieśli w materiale ludzkim Niemcy, podczas walk na terenie Hiszpanii. A więc w okresie 1937-38 roku poległo, względnie zostało rannych około 2000 lotników niemieckich. Liczby te były oczywiście starannie ukrywane przez władze III Rzeszy, obecnie jednak przedy dostały się do wiadomości publicznej.

Przez ten okres czasu statystyki niemieckie podawały niezwykle wielkie liczby wypadków lotniczych, które miały się jakoby wydarzyć na terenie Rzeszy. Teraz dopiero staje się to jasne: wliczono w ten kontyngent pilotów poległych w Hiszpanii. Wystarczy tu podać, iż w roku wybuchu wojny hiszpańskiej w r. 1936 zanotowano w Niemczech 442 śmiertelne wypadki lotnicze.

Zapewnienie zwycięstwa wojskom gen. Franco kosztowało Niemców dość sporo.

EGZEME, liszaje, zmraszczki, pęgi, plamy, krosty, oparzenia, odmrożenia, swędzenie, uśsuwa — zapobiega: „Krem regeneracyjny” **MAGISTRA GRABOWSKIEGO.** Warszawa, 3-go Maja 2. Tu ba 1.50 — 3.00. Apteki — Drogerie. Bezpośrednio: zaliczenie 3.50. Pruszków: Apteka Ornowskiego.

POPIERAJ L.O.P.P.

Nastroje pesymistyczne w ZSRR

na skutek klęski hiszpańskiej armii republikańskiej

MOSKWA. Zajęcie Minoriki przez wojska gen. Franco wywołało w Moskwie dalszy wzrost nastrojów pesymistycznych co do losów wojny domowej w Hiszpanii.

Według twierdzenia „Pravdy”, — wszystkiemu winna jest polityka premiera brytyjskiego

Chamberlaina, który czyni jedno po drugim ustępstwa na rzecz mocarstw faszystowskich i nakłania do tego Francję”.

Głęboki pesymizm Moskwy znajduje swój wyraz m. in. w tym, że podczas gdy w ostatnich dniach prasa sowiecka wyrażała pogląd, iż wojna domowa w

Hiszpanii trwać będzie nadal i że premier Negrin potrafi zorganizować dalszy opór wojskom gen. Franco na odcinku centralnym, wczorajsze dzienniki nagle zaprzestały o tym pisać, uważając widocznie sytuację hiszpańskiej armii republikańskiej za beznadziejną.

Jak żyje chałupnik w Polsce?

Rozpoczynamy dziś druk odpowiedzi konkursowych — Prace wszystkich autorów będą honorowane — Czekamy na dalsze odpowiedzi!

Rozpisaaliśmy wielki konkurs na temat: „Jak żyje chałupnik w Polsce?”, zapraszając do udziału wszystkich Czytelników a przede wszystkim chałupników, którzy najlepiej potrafią odmalować swoją niedolę.

Konkurs ten rozpisaaliśmy przed kilku tygodniami i już dziś jesteśmy w posiadaniu olbrzymiego materiału, który jest prawdziwą rewelacją. Reportaże i artykuły, kreślone ręką samych Czytelników, będą pierwszorzędną lekturą dla wszystkich. Zanim oddamy głos pierwszemu autorowi, którym jest p. A. P. z Warszawy (Hoża 50 m. 69), jeszcze raz powtarzamy apel by wszyscy dla dobra sprawy

chałupniczej wzięli udział w konkursie, tak chałupnicy, jak i ci, którym nie obcy jest ciężki żywot świata chałupniczego w Polsce.

Zarazem przypominamy, że drukowane prace będą honorowane według przyjętych stawek dziennikarskich. Honoraria wysyłać będzie nasza Administracja przekazem pocztowym. W każdym więc liście musi być podane: dokładny adres, imię i nazwisko. Na życzenie autorów nie będziemy podawali tych szczegółów w gazecie.

Do zbożnego więc dzieła, Czytelnicy!

A teraz zapraszamy do głosu p. A. P., który pisze:

„Konamy w ciężkich cierpieniach”

„My, chałupnicy w Polsce nie żyjemy, tylko poczwamy od swej kariery chałupniczej — konamy po mału w ciężkich, a długich cierpieniach, podtrzymywanych zastrzykami groszowymi, jakie otrzymujemy od swych tak zwanych — dobrodziejów — wyzyskiwaczy — za żmudną i bardzo ciężką pracę.

Sprawa chałupników była już niejednokrotnie poruszana na łamach

wielu czasopism, niestety, wszelkie artykuły o losie naszym, losie ciężko pracujących pariasów, nie doszły może w ogóle do miarodajnych czynników, albo, wywietrzały z pamięci tak szybko, jak szybko aparat mózgowy wchłonał je do wiadomości.

Czy trzeba aż podsuwać myśli i środki tępienia wszelkiego wyzysku nieszczęśliwych chałupników — mia rodajnym czynnikiem?...

Nad chałupnictwem powinny mieć rodajne czynniki rozciągnąć opiekę ustawową, która zagwarantowałaby godne bytowanie całej rzeszy tych pracowników, tym bardziej, że między tymi — wyzyskiwanymi — ofiarami jest cały legion bardzo zasłużonych, byłych bojowników o wolność i niepodległość naszej dziś mocarstwowej POLSKI.

Istnieją u nas w całej Polsce różnorodne ligi, (czasami w swoim rodzaju nawet bardzo dziwaczne). Jest liga ochrony żubrów królewskich w puszczy Białowieskiej, nawet wróbelki — pewne mrowiska cięższą się ochroną prawną, natomiast nie znalazł się dotychczas dobrodziej — który zainteresowałby się losem bardziej upośledzonego chałupnika!

Chałupnik jest gorzej sytuowany od więźnia — zbrodniarza, bo tam ten po wyjściu z więzienia kieruje się wprost do patronatu nad więźniami i tam dostanie jakie takie odzienie i doraźną pomoc w postaci choćby skromnych obiadów, czy też dańków pieniężnych.

Chałupnik, jeśli straci zdolność do pracy, może zawczasu zameldować się jako żywy nieboszczyk do prosektorium na cele doświadczalne i służyć medykom do nauki.

Dużo pisze się, dużo mówi się o tym, sprawa ciągle... dojrzewa, a tymczasem cała rzesza chałupników jest w nieludzki sposób wyzyskiwana, wysysana do ostatniej kropli

krwi, przez tych rekinów o nie nasyconej paszczy, którzy na anemii, suchotach i grożącej ślepotie chałupnika, zerują, budując sobie pałace, przewiewne apartamenty, w których nie potrafią czasami prawidłowo meblować, lub nie potrafią poprawnie przy stole usiąść i bez wielkiego hałasu talerz resolu spożyć.

Cały legion tych nowobogackich po napełnieniu sobie trzosa dzięki przelanej w pocie czoła krzywdziebiednej bielźniarki, hafciarki, kamizelczarki, pończoszarki itp., itp., używa wszelkich rozkoszy tego życia, napawa się w każdej porze roku do syta pięknem przyrody, kosztem najmobilniejszych wysiłków żywego nieboszczyka, chałupnika czy chałupniczki.

Gdy piszę te słowa bolesnej skargi duszy na los chałupników, tymczasem w drugim końcu pokoju (na piątym piętrze bez windy) praca bez przerwy wre, buczy maszyna, jak rozniewany Wezuwiusz. Igła skacze z zawrotną szybkością po płótnie, wirująca szpulka kołysz się, a nóż sływa do igielnego uszka tak szybko, jak szybko lodowaleją serca wszystkich wyzyskiwaczy na niedolę chałupników”.

W najbliższym numerze dalszy ciąg odpowiedzi konkursowych.

ZYGMENT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Do zajazdu Lebas przyszedł nagle kierownik wiejskiego posterunku policyjnego, co spowodowało błyskawiczną pta-jemną ucieczkę jednego z gości zajazdu.

Lebas podszedł do przodownika policji, uśmie-chnięty, uprzejmie witając go:

— Moje uszanowanie, panie przodowniku. Cóż to? Obchód? Czy może pan przodownik zajrzał do mnie na jednego?

— Nie, nie, moi drodzy. Jesteśmy teraz w takim pośpiechu, że nie mamy czasu na nic — odrzekł przodownik, jawnie zafasowany.

— Skoro jednak panowie władza wstępują do mnie, więc chyba mają chwilkę czasu? — zapytał Lebas.

— Nie. Nie przychodzimy tu posiedzieć, lecz... popatrzeć... I nie będziemy się wdawali w długie rozmowy. Będę żądał wyjaśnień krótkich a dobitnych i przede wszystkim pośpiesznych.

— Ależ o czym i o kim?

— Macie tu teraz jakiego podróżnego u siebie?

— Podróżnego? Nie...

— Ale nocował tu jakiś?

— E, to się nie liczy. Jakiś biedaczyna, któremu dałem nocleg za darmo. Jutro zacznie pracować przy budowie, to mi zwróci.

— Co? Będzie pracował przy przebudowie pa-lacu hr. Kastalskiej? To bardzo dziwne. Jest tu teraz?

— Jest. Na strychu. Chciał wyjść na spacer, bo źle się czuł. Ale spacer mu widać zaszkodził, bo wrócił i jest u siebie.

— Jak on mniej więcej wygląda?

— Wysoki, brunet, trochę już szpakowaty. Bę-dzie już miał po czterdzieście.

— To by się zgadzało.

— Chociaż z drugiej strony trudno powiedzieć. Facet nieogolony, ogorzały, bo to widać, że włóczę-ga, z pewnością niedojadający i niedosypiający. To nigdy nie wiadomo.

— Czy wygląda na wieśniaka?

— Właśnie, że nie bardzo. Przeciwnie, dziwiłem się nawet, że choć jest w lachmanach i w nędzy, mó-wi jak gość z miasta. Musi być ktoś z panów, tylko, że tak jakoś zeszedł na psy.

— Dobrze. Idźcie po niego. Jego właśnie potrze-bujemy.

— Co? — zdziwił się Lebas — czyżby to był

może jaki przestępca? Nie do wiary...

— Gorzej, niż przestępca, może jeszcze — wtrą-cił przodownik surowo — to zbieg z więzienia, typ jak najbardziej niebezpieczny. Oczywiście, jeżeli to rzeczywiście ten, którego szukamy. Proszę go na-tychmiast sprowadzić na dół.

— Boże miłościwy! — krzyknął Lebas przerażo-ny — groźny przestępca w moim domu?

Pobiegł czym prędzej na górę. Dwóch policjan-tów podeszło do drzwi jak gdyby po to, by je pilno-wać. Po chwili ujrzeni Lebas, wracającego samotnie i wielce zdumionego.

— I cóż? Gdzie ten gość? — zapytał przodow-nik.

— Ano... nie ma go...

— Jakto? Co wy mi tu wygadujecie? Dokąd po-szedł?

— A bo ja wiem? Nie ma go? Szukałem wszę-dzie. Nie ma...

— Ha, więc go poszukamy. Teraz już nie wtapie, że to właśnie ten ptaszek. Musiał nas widzieć nad-chodzących. Trudno, trzeba będzie przeszukać cały dom, ogród i sad, wszystkie zabudowania i piwnice. Będziecie pilnowali drzwi. Ja z Lebasem i jeszcze z jednym idę na poszukiwania.

Wszyscy zabrali się energicznie do szukania, a pomagali im w tym Lebasowa i Wiochna, bardzo też tym wszystkim przejęte.

Po przeszukaniu wszystkich kątów domu, zabra-no się do przeszukiwania sadu. Zmrok powoli zapa-dał. Nagle Lebasowa zawołała:

— Ho, ho, ho... chodźcie no tu prędzej...!

I pokazała wszystkim obecnym dwie deski, wyr-wane z płotu, obok zaś świeże ślady nóg.

— O, to kanalia! — syknął policjant wściekły — uciekł mi, no... Już pewno schował się w lesie, albo i jeszcze gdzieś indziej... Szukaj teraz... wiatru w polu...

Podzielił się swym żalem z towarzyszami, mó-wiąc:

— Musimy go jeszcze szukać na naszym tere-nie, a zarazem dać znać na tereny sąsiednie, że nam uciekł.

— Może by od razu walić do lasu? — zapytał jeden z policjantów.

— Trzeba będzie — zgodził się, zapytując tylko Lebas — co jeszcze wiecie o tym człowieku?

— Jedna rzecz jest bodaj bardzo ważna — wtrą-ciła nagle Wiochna.

— Jaka mianowicie? — zainteresował się przo-downik.

— Prosił mnie, bym doręczyła jakiś bardzo pil-ny list hrabinie Kastalskiej.

— To rzeczywiście bardzo ważne. Teraz tym bar-dziej nie ulega wątpliwości, że to był on. Hrabina Kastalska to jego matka...

— Jego matka? — aż krzyknęły ze zdziwienia chóralnie Lebasowie i Wiochna.

— Tak, tak, to jego matka we własnej osobie. Osobnik, którego poszukujemy, nazywa się Jan Charecki. Jest starszym synem hrabiny Kastalskiej.

Został przed dziesięciu laty skazany na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia za morderstwo. Uciekł z więzienia świetokrzyskiego pół roku temu. Dlatego też zeznanie panny Wiochny ma dla nas wagę złoła. Je-żeli ten łotr pisał do swojej matki, to chciał widocz-nie, by go ukryła przed okiem władzy. Może już tam teraz się ukrywa?

— Bardzo możliwe — zauważył jeden z poli-cjantów — w takim razie nie ma po co chodzić do lasu na poszukiwania.

— Ależ oczywiście, że nie. Biegnijmy do pałacu i to natychmiast.

Tak też uczynili. Lebasowie i Wiochna jeszcze długo byli pod wrażeniem tego, co się stało. Lebaso-wie byli wściekli, że zbieg znów się wymknął wła-dzy. Natomiast Wiochna była w duchu z tego bardzo zadowolona. I nawet teraz bardzo żałowała, że powie-działa o tym liście. Przecież okazuje się, że to był ojciec jej Piotrusia, nade wszystko umiłowanego.

Policja tymczasem już dotarła do pałacu. Doma-gano się rozmowy z hrabiną. Ku zdumieniu poli-cjantów wizyta ich wcale nie była dla hrabiny nie-spodzianką. Widziała ich gdy jeszcze szła do zajazdu.

Spacerowała wtedy przy szosie, oczekując z nie-cierpliwością spotkania z nieszczęśnikiem który do niej pisał. Towarzyszył jej na wszelki wypadek zau-fany sługa Leon.

Przechadzała się około godziny. Krążyła tam i z powrotem między pałacem i zajazdem. Potem z nie-cierpliwością się daremnym oczekiwaniem, domyślając się, zresztą, od razu, że musiała zająć nie przewi-dziana przeszkoda. Wróciła więc do siebie, pełna obaw i złych domysłów.

Przybycie policji potwierdziło jej przypuszcze-nia. Mówiła z nimi ostrożnie i zrecznie:

— Nie rozumiem zupełnie, o co panom chodzi. Mojego syna nie widziałam od dnia owego nieszcze-śnego procesu i widzieć nigdy więcej nie pragnę.

— A jednak hrabina została uprzedzona — od-rzekł przodownik — listem, przyniesionym dziś przez dziewczynę z zajazdu.

Dalszy ciąg jutro.



Z. LIRSKI

GDZIE MOJ MAŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TRÓJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Wydarzyło się to przed południem. Wanda le-żała jeszcze w łóżku. Przybita na duchu i rozgory-czona modliła się w duchu o śmierć.

Nagle do mieszkania wbiegł Jan z rozpromienio-ną twarzą. Zamknął za sobą drzwi, dopadł do łóżka, Wandy i zawołał:

— Wando, spójrz! List od twojej córki!... Od twojego prawdziwego dziecka...

Wanda chwyciła się za serce. Oczy jej tak sze-roko się rozwarły, jak gdyby miały wyskoczyć z orbit...

— Spójrz! — zawołał a Jan, wskazując na trzyma-ny w rękę list, który przyszedł tą samą drogą co list Tomka: przed tym do Chicago na ich stary adres, a następnie do Filadelfii — Czytaj... Opanuj się, ko-chanie...

— Od mojej córki? — Wanda wciąż jeszcze pa-trzyła na niego błędnym wzrokiem.

— Oczywiście! Przypuszczasz, że żartuję?... „Nelly”, podpisuje się ona, jako „Nelly”. Zanim jesz-cze przeczytałem ten list, wiedziałem, że to od niej... Ma zupełnie ten sam charakter pisma, co Józef...

Wymienienie imienia jej „zabitego” męża, wstrząsnęło Nelly. Wyciągnęła ręce po list i jak tyl-ko zerknęła na niego okiem, zawołał:

— Boże, rzeczywiście! Jakie olbrzymie podo-bieństwo do charakteru pisma Józefa — opromienił jej twarz uśmiech szczęścia — Janku, w jaki sposób?

— Przecież widzisz... Mówiłem ci już niejedno-krotnie... Tak, tak... Przekonałem się o tym... Życie często lubi igrać z losem człowieka...

Ale Wanda nie słyszała już jego ostatnich słów. Całkowicie pochłonął ją list, który czytała:

„Droga, kochana, a przecież nieznajoma mam!

„Jak strasznie brzmią słowa „nieznajoma ma-mo”. A jednocześnie ile radości daje mi pisanie tych słów.

„Przeczytałam apel zrozpaczonej matki, która szuka swojego dziecka. I oto odzywam się. Boże, jak jestem szczęśliwa, że dożyłam tej chwili. Ja niżej podpisana byłam wychowywana przez ludzi, których w ciągu wielu lat uważałam za swoich rodziców. Nazywają się oni Tomkowie. Może po dziś dzień nie wiedziałabym, że nie jestem ich dzieckiem, gdyby nie doszło do kłótni między mną, a moim rzekomym ojcem, który wyjawiał mi wówczas tę straszną tajemnicę. Wstydziłem się pisać, w jakich okolicznościach to nastąpiło. O tym opowiem ci gdy się spotkamy... W każdym razie jestem szczęśliwa, że obecnie nie jestem zależna od tego strasznego człowieka i chro-niona przed nim... Gdybym przypadkiem nie zau-ważyla w gazecie, droga nieznajoma mamusi, że mnie szukasz, nigdy by mi nie wpadło na myśl, że żyjesz... Tomek bowiem zakomunikował mi, że moi rodzice nie żyją...

„Droga nieznajoma mam! Nie mogę opisać mo-jej radości zmieszanej z bólem, gdy przeczytałam Twój rozpaczliwy apel.

Prawdę powiedziawszy, od chwili, gdy dowie-działam się o wszystkich od Tomków, nie zasnęłam ani chwili spokoju... Widziałam Cię we śnie... Wi-działam we śnie wiele tragicznych rzeczy i nie rozu-miałam, że ma to związek z moim rzeczywistym ży-ciem...

„A co jest z ojcem?... Czy opuścił Ciebie?... Czy zmusił Cię do podrzucenia mnie?... Czy ojciec w ogó-le żyje?... Droga nieznajoma mam, żebyś wiedzia-

ła, jaka pożera mnie niecierpliwość, aby dowiedzieć się o tym wszystkim...

„U Tomka nie mogłam się nawet dowiedzieć, jak-że jest moje prawdziwe imię i nazwisko. Sądję, że od Ciebie już wszystkiego się dowiem...

„Tymczasem pragnę Ci zakomunikować rado-sną nowinę, zamierzam wyjść za mąż, za człowieka, który gorąco mnie kocha. Człowiek ten jest jednym z najbogatszych kupców w Nowym Jorku. Jest on gotów przyjąć Cię z należnym Ci szacunkiem.

Gdy tylko otrzymam od Ciebie odpowiedź, mój narzeczonny przysła ci pieniądze na niezbędne wy-datki.

„Zamierzaliśmy wkrótce się pobrać. Ale widocz-nie los chciał abym przed tym odnalazła matkę i aby ona była obecna na ślubie swojego jedynego dziecka...

„Droga i na razie nieznajoma mamusi! Proszę abys zaraz po otrzymaniu tego listu odpisała mi. Cze-kam z niecierpliwością na Twój list. Strasznie pragnę cię już zobaczyć!

Pozdrowienia od mojego przyszłego męża. Są-dzę, że w Twoim liście znajdę wyjaśnienie, jak do te-go doszło, że zaopiekowali się mną Tomkowie i że nie wiedziałas, gdzie się podziewa Twoje jedyne dziecko...

„Twoje tęskniąca córka, Nelly.”

— Nelly... Nelly... — powtórzyła Wanda niezna-ne imię, które jednakże przejmowało ją szczęściem. Czula bowiem, że tym razem pisze do niej jej praw-dziwa córka...

— Co powiesz na to? — zapytał Jan zadowolo-ny, że Wanda znów się ożywiła.

— A więc Tomek miał by mnie oszukać? — za-pytała z kolei Wanda.

— Tak przypuszczam. Mister Cormickowi od-razu wydało się to podejrzanym. Tomek z pewnością jest zainteresowany w tym, abys nie szukała swoje-go dziecka...

— Kto wie, ile moje dziecko wycierpiało przez tego człowieka... — ciężko westchnęła Wanda — Ale co mamy teraz uczynić, Janku... Teraz już z pew-nością nie możemy mieszkać u Cormicków. Ach, że-byś wiedział, jaka pożera mnie niecierpliwość... Janku, czy los znów nie igra ze mną? Muszę natych-miast napisać list...

Dalszy ciąg jutro.

TAKSÓWKA AUTO MOTOCYKL

Od Redakcji

Liczba samochodów w Polsce wzrasta z roku na rok. Mamy obecnie wszelkiego rodzaju pojazdów mechanicznych 54.009. Jest to może na nasze stosunki wcale dużo, jednak, w porównaniu do ilości wozów w innych państwach, jest to liczba znikoma.

Wystarczy, jeśli przytoczymy kilka przykładów: Anglia posiada ponad 2.500.000 wozów, Francja—2.400.000, Niemcy—2.300.000, na nawet mała Dania — 148.000 wozów.

Taksówek w całej Polsce kursuje 5.216. W roku 1938 przybyło taksówek 370. Gdy w samej Warszawie powinno być taksówek co najmniej 5.000.

Fachowcy obliczają, że Polska powinna mieć i będzie miała w krótkim czasie około 250 tysięcy samochodów wszelkiego typu, co trzeba przyznać na państwo 35 milionowe nie jest wcale cyfrą zbyt wielką. Proporcjonalnie taksówek winno być przeto 25.000.

Jeśli przewidywania te spełnią się choć w części, pociągnęłyby to za sobą znaczny wzrost zapotrzebowania na pracę kierowców i wymagałoby przyrostu zarobkujących szoferów co najmniej o 10.000 ludzi rocznie.

Jak z tego widać, sprawa motoryzacji Polski jest sprawą również interesującą liczne rzesze ludzi pracy.

Zawód kierowcy wymaga bowiem przygotowania gruntownego, znajomości motoru, części samochodowych: od opony do akumulatora, przepisów regulujących ruch i wielu innych spraw, o których wiedzieć musi kierowca.

Redakcja nasza pragnie informować czytelników stale o stanie i rozwoju motoryzacji w Polsce; przystępuje przeto do wydania stałego tygodniowego dodatku, tym sprawom poświęconego, na łamach którego nasi czytelnicy znajdą nie tylko omówienie spraw ogólnych, ale i wiele rad i wskazówek praktycznych, które ułatwią im wykonywanie zawodu.

Młodzież zaś nasza, przy obiecaniu zawodu winna pamiętać, że zawód kierowcy samochodowego ma zapewnioną przyszłość na długie lata.

Od czego zależy zarobek kierowcy

Blaski i cienie zawodu kierowcy taksówki



P. Edward Olszewski, z którym przeprowadzamy rozmowę, jeździ na taksówkach od lat dzieściu. Ma żonę i dwoje dzieci. Mieszka przy ul. Zagłoby 17/19 w Warszawie. Dwaście cztery godziny na taksówce, dwaście cztery godziny odpoczynku.

Nie skarży się na pracę, przeciwnie, zawód swój lubi i ceni. Obecnie od 15 miesięcy pracu-

je na dwuosobowej zwinnej taksówce — Opel - Olimpi (taksówka — T.01820). Przejechał na niej po ulicach Warszawy przeszło 52.000 klm, — bez defektu.

— Szoferka, to ciężka praca, ale daje swoje zadowolenie — mówi pan Olszewski.

— Gdyby koszty utrzymania taksówki były niższe w Warszawie, byłoby zupełnie dobrze! — wzdycha. — Ruch jest; uskarżać się nie można. Myślę, że jak będzie więcej wozów w Warszawie, to i ich utrzymanie będzie mniej kosztowało.

— Zarobki jednak Pana są dość przypadkowe, zależą bowiem od tego, czy znajdzie Pan dostateczną ilość pasażerów? — rzucam pytanie.

— Tak by się zdawało, jednak tak nie jest. Powodzenie taksówki zależy od wielu, wielu spraw. Szczególniej teraz, gdy publiczność doskonale się orientuje w markach wozów i stare modele omija. Ładnie utrzymany wóz zawsze może liczyć na powodzenie.

Mój Opel pracuje sprawnie,

a choć dwuosobowe taksówki mają mniejszą frenkwencję, nie zamieniłbym swego wozu na większy.

O zarobkach naszych decydują i takie rzeczy, jak paliwo, oleje, ogumienie. Zdawałoby się, że te rzeczy w niczym nie mogą wpłynąć na ilość kursów, tymczasem liczne są wypadki, że pasażer wysiada, gdy start jest zbyt długi, motor się nie zapala, lub też, zdaniem pasażera, taksówka jest mało elegancka.

— Ciekawe! A ile mniej więcej kursów robi Pan na dobę.

— Różnie, mniej jednak, niż dwaście pięć. Już trzydzieści kursów zdarza się rzadko. Mam nowy wóz i dbam o niego, wyjaśnia.

— No, a jakich olei Pan używa?

— Stałe Mobiloil firmy Vacuum i nie zawiodłem się na nich nigdy.

— No, a trudności prowadzenia taksówki po Warszawie — zapytuje, mając na uwadze dość liczne narzekania na kierowców.

— Ostatnio ruch w śródmieściu znacznie usprawniony. Wprowadzenie w najruchliwszych miejscach na skrzyżowaniach trójbarwnej sygnalizacji znacznie ułatwia nam orientację. Naturalnie zakałą ruchu są wozy i wózki na ulicach. Mówią o skasowaniu ruchu konnego w śródmieściu, na to, my kierowcy, czekamy z utęsknieniem.

Równie ważną rzeczą jest nie dopuszczanie na taksówki kierowcy bez praktyki. Osobiście wprowadziłbym co najmniej obowiązkową trzyletnią praktykę, przed dopuszczeniem kierowcy na taksówkę. Niewątpliwie

moim zdaniem, może być powierzone jedynie bardzo pewnym i wykwalifikowanym kierowcom.

— A jak Pan myśli, czy ilość taksówek w Warszawie jest już dostateczna?

— O ile się nie mylę, w Warszawie kursuje ponad 2000 taksówek. Moim zdaniem, jest w Warszawie miejsce na znacznie większą liczbę taksówek i niezadługo wzrośnie ona do 5000. Chciałbym, aby to proroctwo moje, oparte na znajomości sprawy, spełniło się jak najprędzej, gdyż oznacza to i wzrost zatrudnienia dla kolegów moich i ostateczne wykończenie w stolicy wehikułów konnych.

— Przejechał Pan 52.000 klm. Oplem, mówił Pan, że o powodzeniu decyduje paliwo, oleje i ogumienie. Na jakich oponach przeto pan jeździł?

Na Stomilach. Opony te są jeszcze w dobrym stanie. To ma też wielkie znaczenie w dochodowości taksówki, gdy opony są długotrwałe. Bo to wrzucił Pan, o taksówkę dbać trzeba, jak o rodzone dziecko, wtedy to się opłaci każdy wkład. 52.000 klm. przejechałem bez remontu — dlatego właśnie, że dbam o wóz, nie żałuję mu niczego, chodzi przeto jak ta lala.

— Zadowolony Pan z tej pracy? — pytamy na zakończenie.

— Bez wozu żyć bym nie mógł! Prowadzenie wozu to przyjemność! Prawda, że zarobki są skromne, ale wystarczają, a jak nareszcie usuną ze śródmieścia wozy konne i dorożki, których czas już dawno minął, zarobki nasze wzrosną.

Rozstajemy się z p. Olszewskim, życząc mu dalszego powodzenia w umiłowanej pracy.

Nowa opona balonowa
SEIBERLING
SPECIAL SERVICE
WYRÓB KRAJOWY

Ciężka praca -- mały zarobek

Kierowca taksówki warszawskiej ma głos

— Nasz brat kierowca taksówki, pracujący niesamodzielnie, gdyż mało którego stać na te kilka tysięcy złotych na taksówkę, ma ciężką dolę. Pracuje my na procentach, które dobrze jeśli wynoszą 30 procent targu dziennego.

Jazdy jest dwadzieścia cztery godziny na zmianę, co mówię jazdy, — wyczekiwania na pasażera. Jeśli kursów jest ze dwa dziesiąta, to jeszcze wytrzymać można, gdyż kurs średnio przynosi złotówkę. Dalszych kursów prawie że nie ma, a takich gości, którzy by za miasto wyjeżdżali, to rzadkość, albo „nabijanie”. Wsiądzie taki do taksówki — wystuka kilkanaście złotych i zwieje — to jest plaga, która się trafia od czasu do czasu.

Nawet jeśli kursy są normalne, to znaczy że tyrając dobie masz swoje 6 złotych na dwa dni, gdyż żaden szofer nie wydoła pracować stale, codziennie dwadzieścia cztery godziny choć niby i pospać można w taksówce.

Jeśli który z nas wyciągnie 150 — 180 złotych miesięcznie ma dobry miesiąc.

Tak mówią szoferzy taksówek i mają rację. Wiele jest braków w tym zawodzie, który może być i dochodowy i dać do brze lub wcale nieźle płatną pracę kierowcom zawodowym.

Zbadamy jakie są przyczyny narzekania kierowców taksówkowych, a przeprowadzimy pożyteczną pracę i niewątpliwie znajdziemy sposoby na wyrównanie braków i wytworzenie

kadr pracowników zadowolonych w tym zawodzie!

Jest to sprawa pilna — rozwój motoryzacji w Polsce wielkimi krokami zmierza do silnego wzrostu ilości wozów kursujących na drogach Polski, a przeto i wytworzenia wielkich zastępów pracowników w tym zawodzie.

Pragniemy Wam ułatwić zadanie, kierowcy taksówek! Zwracacie się do nas ze wszystkimi swymi bólami.

Drukować będziemy Wasze sprostowania i uwagi, mając głębokie przekonanie, że taka wymiana myśli będzie bardzo pożyteczna.

— o —

O sytuacji właścicieli dorożek samochodowych napiszemy już w następnym dodatku, który ukaże się za tydzień.

Wpływ prowadzenia wozu na zużycie opon

Wiadomo powszechnie, że sposób prowadzenia wozu i indywidualne cechy kierowcy, wywierają pewien wpływ na szybkość zużycia opon. Kierowca prowadzący wóz „ostro”, a więc stosujący ostry zryw i hamowanie, biorący wiraże na gazie, zużywa opony szybciej, niż kierowca prowadzący wóz ostrożnie — „miętko”, dodający gazu i hamujący zwolna.

Nikommu jednak nie przyszło na myśl zbadania wpływu indywidualnych cech kierowcy na szybkość i stopień zużycia opon.

Ostatnio jedna z amerykańskich wytwórni opon przeprowadziła wyśledzone doświadczenie w tym zakresie. Doświadczenie polegało na wy-

puszczeniu 56 wozów jednego typu i modelu, ogumionych w identyczny sposób, lecz prowadzonych przez 56 różnych kierowców.

Trasa po której krążyły wozy doświadczenia była dla wszystkich ta sama, tak, iż warunki w jakich używano na trasie opony zależały całkowicie od sposobu prowadzenia wozu. W rezultacie najniższy kilometraż wyniósł 16.895 klm: najwyższy — 59.872 klm.

Dwie cyfry bardzo wymowne dla kierowców wozów i zmuszające do poważnych refleksji, tym bardziej, iż automobilista prowadzący wóz „miętko” jest jednocześnie kierowcą ostrożnym.

Zbyt szybka jazda naraża na straty właścicieli taksówek

W okresie zimy, gdy jezdnia jest śliska, a na ulicach trzeba niejednokrotnie ostro hamować wóz, powoduje to przy szybkiej jeździe nieuniknione wypadki.

Wiele wypadków spowodowanych zostało przez wozy prywatne, które zachowując przepisowe normy szybkości, przy gwałtownym hamowaniu za rzuciły na śliskiej jezdni powodując uszkodzenia innych wozów (najczęściej taksówek).

To też właściciele taksówek w Warszawie wystąpili do władz, aby zredukowano maksymalną szybkość dla aut na ulicach miasta poniżej obowiązujących obecnie norm maks. 40 klm-g. Obniżenie tej szybkości pozwoli na zmniejszenie ilości wypadków na jezdni i zapewni bezpieczeństwo przechodniom, szczególnie w porze zimo-

wej, gdy poślizgi są dość częste, a hamowanie wozu jest mocno utrudnione.

PRZEDŁUŻENIE TERMINU ZAMIANY SZYB W TAKSÓWKACH

Związek Właścicieli Dorożek Samochodowych w Warszawie, zwrócił się do Min. Komunikacji o przesunięcie terminu wymiany szyb zwykłych na szyby z nietłukącego się szkła w taksówkach.

Przedłużenie terminu uzyskano na dwa miesiące. Z prolongaty tej mogą korzystać właściciele taksówek, którzy udowodnią, że zamówili już szyby z nietłukącego się szkła. W tym celu winni oni zgłosić się z odpowiednim dowodem do władz, by uzyskać w dowodzie rejestracyjnym adnotację.

KRONIKA SPORTOWA

Zbliżają się boksyerskie mistrz. Europy Musimy utrzymać tytuł zdobyty w Mediolanie

W kwietniu bieżącego roku w Dublinie zostaną rozegrane mistrzostwa boksyerskie Europy na rok 1939. Jest to data nad którą nie wolno nam przejść obojętnie.

Stajemy bowiem do tego wielkiego turnieju narodów europejskich, obarczeni zaszczytnym tytułem boksyerskiego drużynowego mistrza Europy. „Szlaachecki” ten tytuł wywalczony na obcym, niezbyt sprzyjającym nam terenie, był wykładnikiem naszej siły, którą wtedy uznać musieli wszyscy. Nasi najpoważniejsi przeciwnicy Niemcy i Włosi, aczkolwiek boczyli się, przecie podnosili wartość naszej drużyny wśród których dwaj, Polus i Chmielewski zdobyli tytuły mistrzów Europy, a Sobkowiak i Szymura zainkasowali tytuły wicemistrzowskie.

Wiele się zmieniło w naszym boksie, Mistrz Europy Chmielewski został zawodowcem, drugi mistrz Europy Polus ze zgoła

niezrozumiałych powodów porzucił trening i słyszymy o nim tylko dzięki prasie, Sobkowiak opuścił szeregi ekstraklasy, pozostał na placu jedynie Szymura.

Mamy za to obecnie i Rotholca, Czortka, Kolczyńskiego. W sumie czwórka bokserów, która może nam wywalczyć co najmniej trzy tytuły mistrzowskie.

Sprawa przygotowań naszej drużyny stała się troską PZB. Wiemy, że przewidziane są obóz przygotowawczy, wiemy że poszczególni kapitanowie określają obowiązek dopilnowania treningów pięściarzy, którym przypadnie w udziale honor bronienia nie tylko zdobyte go tytułu mistrzowskiego, ale i naszego stanowiska w boksie europejskim.

Mamy czasu zaledwie dwa miesiące, gęsto przeplatane najrozmaitszymi spotkaniami o charakterze międzypaństwowym i międzynarodowym. Nasi bokserzy, ci na których liczymy, będą mieli nieraz okazję do zderzenia z głośnymi bokserami Europy. W ogniu tych walk krystalizować się będzie forma naszych reprezentantów. Wierzymy, że wszyscy będą na czas

gotowi. Wierzymy, że raz zdobyty tytuł mistrzowski nie będzie nam wydarty. Zależy to od przygotowań, od sumienności pięściarzy i solidnego treningu.

Jeśli polscy bokserzy będą przygotowani całkowicie do ciężkiego turnieju, nie wątpimy ani na chwilę, że w Dublinie znów zawisnie nieraz sztandar biało-amarantowy.

Olimpijska drużyna szermiercza niemal całkowicie została „rozbita“

Z kół szermierczych dochodzą smutne wiadomości o kompletnym rozbitciu olimpijskiej drużyny szermierczej, — w skład której wchodził szermierz śląscy Sobik, Zaczek, Kamala, Karwicki, Kaczmarczyk.

Zawodnicy ci w obecnej chwili są niemal całkowicie straceni dla sportu szermierczego i nie wiadomo czy nie na zawsze.

Trzech z wymienionych a to: Zaczek, Sobik i Karwicki zostali przeniesieni służbowo na Śląsk Cieszyński, gdzie zajęli odpowiedzialne i wielce absorbujące stanowiska w policji woj. śl., które w żadnym wypadku nie pozwolą im nie tylko na pogłębianie dotychczasowej formy, ale nawet na normalny trening, konieczny do utrzymania kondycji fizycznej.

Dwaj pozostali szermierze

Kamala i Kaczmarczyk, jakkolwiek pozostali na Górnym Śląsku, również otrzymali przydział, który stawia ich w tej samej co poprzednich sytuacji. Jedyny Paszek ma możliwe warunki do przeprowadzenia racjonalnego treningu.

Nie lepiej przedstawia się sprawa z fехmistrzem Kożą, dzięki którego pracy trenerskiej w krótkim czasie Śląsk mógł poszczycić się elitą szermierczą. Zajęcia zawodowe fехmistrza Koży, są również tego rodzaju, iż od dłuższego już czasu porzucił zupełnie szkolenie

grupy olimpijskiej jakoteż na rybkę.

W tych warunkach można bez przesady określić stan szermierki na Śląsku jako katastrofalny. Poprawa stosunków nie nastąpi tak prędko i już dziś można stwierdzić, że Śląsk bezpowrotnie stracił czołowe miejsce w tym sporcie.

Nie należy przypuszczać, aby praca dwu trenerów miejscowych, jak krótki pobyt trenera węgierskiego por. Kevey'a, który przyjeżdża do Katowic w dniu 15 bm. mogła coś w tym względzie zmienić na lepsze.

LUTY
13
Poniedziałek

DZIŚ
Szczęśliwa data

DZIŚ
KUP LOS U

Wolanowa

Zmiana w składzie Warszawy na mecz z Budapesztem

W składzie reprezentacji boksyerskiej Warszawy na mecz z Budapesztem, który zostanie rozegrany w dniu 15 b. m. nastąpiła w ostatniej chwili zmiana w wadze średniej. Zamiast wyznaczonego uprzednio Ozarka wystąpi

w tej kategorii Miks (PZL).

Ostateczny skład reprezentacji Warszawy przedstawiać się będzie następująco: Rotholc, Sobkowiak, Czor.ek, Weźnia, Kiewicz, Kolczyński, Miks, Neuring i Sowiński.

Staniszewski zajął trzecie miejsce w Berlinie

W czwartek wieczorem, odbyły się w Berlinie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. W zawodach startował również Polak Staniszewski w biegu na 1500 m.

Staniszewski prowadził przez cały czas, dopiero na ostatnich kilkudziesięciu metrach wyminął go Niemiec

Schaumburg, który przerwał pierwszy taśmę w czasie 4 min. przed samą taśmą Staniszewskiego, wyprzedził także drugi Niemiec Boetcher z Wirtembergii, spychając Polaka ostatecznie na trzecie miejsce.

Czas Staniszewskiego nie został ogłoszony.

Dzieje narciarskich mistrz. świata i historia udziału polskich narciarzy

W związku z otwarciem narciarskich mistrzostw świata w Zakopanem, nie od rzeczy będzie zapoznać się z historią i organizacją zawodów FIS.

Co to są zawody FIS i jakie mają programy?

Zawody międzynarodowej federacji narciarskiej w myśl uchwał kongresu z r. 1928 „mają na celu urządzenie corocznego spotkania, by ustalić stan sportowego poziomu międzynarodowego narciarstwa raz pozyskiwać dla tego sportu nowych zwolenników”. W latach zimowych igrzysk olimpijskich mogą one częściowo lub całkowicie zastąpić zawody FIS.

Pierwsze zawody FIS zorganizowane w Zakopanem w r. 1929 przy udziale 15 państw w dniach 5 lutego, miały w programie: bieg 50 km., 18 km. bieg klasyczny, skok i skok o twardy. Poza oficjalnym programem odbył się bieg zjazdowy pań i panów oraz bieg klasyczny pań.

Konkurencje zjazdowe: bieg zjazdowy i slalom zwane konkurencjami alpejskimi weszły do programu zawodów FIS po raz pierwszy w roku 1931 w Muerren.

Jakkolwiek w dziedzinie biegów zjazdowych narciarstwo polskie ma za sobą zaszczytną kartę przez zorganizowanie pierwszego biegu zjazdowego w ramach pierwszych zawodów FIS w Zakopanem i mimo, że od pięciu lat bieg zjazdowy urządzany jest w ramach mistrzostw Polski, to jednak w tej dziedzinie nie możemy na forum międzynarodowym odegrać żadnej roli.

Wybitnie polskie nazwiska Czech, Bronisława i Marusarza Stanisława zawdzięczają swą sławę na terenie międzynarodowym sukcesem w skokach i kombinacji norweskiej. W r. 1934 w zawodach FIS w Solleftea w Szwecji Stanisław Marusarz odniósł jeden z największych sukcesów w historii narciarstwa polskiego, zdobywając 7 miejsce w złożonym biegu klasycznym, zarazem pierwsze miejsce spośród zawodników środkowo-europejskich.

W r. 1935 w zawodach FIS w Szczyrbskim Jeziorze Stanisław Marusarz był trzeci w konkursie skoków do kombinacji, Br. Czech 11-ty. W tym samym roku na słynnej „Mamucie” skocznicy w Planicy w Jugosławii zwyciężył Stanisław Marusarz (skoki: 87,5 i 80,5 rekord skocznicy). Br. Czech był 5-ty (skoki: 74, 69 i 65,5 m).

W olimpiadzie zimowej w Garmisch w r. 1936 w biegu złożonym St. Marusarz był 7-my, Br. Czech 15-ty, w skoku otwartym 5-te miejsce zajął Stanisław Marusarz.

W zawodach FIS w r. 1937 w Chamonix w konkursie skoków do kombinacji 4-ym był Br. Czech, 7-ym Marusarz Andrzej.

Największym jednak dotychczasowym sukcesem Polski w zawodach FIS było zdobycie wicemistrzostwa świata w skoku otwartym przez Stanisława Marusarza w zawodach FIS w Lahti — (r. 1938) oraz zwycięstwo St. Marusarza w konkursie skoków w Garmisch, Parkenkirchen w tym samym roku.

Wielki mecz BOKSERSKI

POLSKA--WĘGRY

rozegrany w niedzielę w Poznaniu był imprezą, na którą z zainteresowaniem oczekiwał świat sportowy w Polsce.

Najpopularniejszym piśmie sportowym
NOWY SPORTOWIEC

znajdziecie szczegółowe sprawozdanie specjalnego wysłannika „Nowego Sportowca” oraz wywiady z bokserami i działaczami.

W tymże numerze znajdują Czytelnicy interesujący opis

Otwarcia FIS

Jak zwykle w numerze bogaty zapas najaktualniejszych nowinek ze wszystkich dziedzin sportu w kraju i zagranicą oraz dalszy odcinek powieści sportowej p. t.

Ostatni mecz

SAMOZATRUCIE na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijanie, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, młodość, język obłożony. Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i ner-

ki są organami oczyszczającymi krew i sokii ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że zioła lecznicze „CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO jako żółć - moczopędne są naturalnym czynnikiem odciażającym sokii ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w laboratorium fizjologiczno-chemicznym „Cholekinaza” Niemcowskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz w aptekach i składach aptecznych.

1914 TADEUSZ RYŚ 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Doktor Karski przybył wraz z Aniela do Warszawy, aby ją tu umieścić w domu swej siostry, żony inżyniera. Podczas kolacji przyszedł szwagier Karskiego, inżynier Mandricz.

Wacław Mandricz był to człowiek średniego wzrostu, otyły, łysawy o starannie wygolonej twarzy. Rysy jego twarzy były nalane, nos wielki, spłaszczony, zaczerwieniony. Dolna warga zwisała zlekka, stąd wydawało się, jak gdyby usta były stale na wpół otwarte.

Już z pierwszego wejrzenia łatwo było stwierdzić, jak bardzo różni się mąż od żony. Twarz odzwierciedlała różnicę charakterów. Poza tym inżynier Mandricz był znacznie starszy od swej małżonki.

— Ach, Janku, jak się masz? Skąd się tu nagle wzięłeś? — przywitał się z udaną wesołością ze swym szwagrem, rzucając zarazem spojrzenie w stronę Anieli.

— To moja znajoma, panna Aniela... — przedstawił doktor Karski Aniela, nie wymieniając jej nazwiska.

— Wacek, czemuś tak wczesnie przyszedł? — zapytała z ironią w głosie pani Stanisławowa — Jak gdybyś przeczuwał, że mamy gości...

— Jak widzisz, naprawdę przeczuwałem... — odrzekł Mandricz z uśmiechem i znowu zawiesił na twarzy Anieli bezcelne spojrzenie. Wzrok tego człowieka wzbudził w Anieli odrazę: zrozumiała od razu, czemu pani Stanisławowa uskarża się tak bardzo na swą samotność.

Rozmowa przeciągnęła się do późna w noc. Aniela i dr. Karski udali się do snu, do osobnego pokoju: słyszeli kłótnię między Mandriczem a jego żoną. Dochodziły ich tylko urwane słowa. Trudno było zorientować się, o czym mowa, ale z samego tonu można było wnioskować, że inżynier Mandricz czyni swej żonie jakieś wymówki.

— Wybacz, mi kochany... — odezwała się Aniela — Nie mam wcale ochoty pozostać w tym domu: jestem oczarowana twoją siostrą. Ale on, twój szwagier napawa mnie strachem.

— Ale jak widzisz, nie ma go prawie nigdy w domu... Czego się obawiasz? Nie jest to zbyt sympatyczny człowiek, nie oznacza to jednak, że powinnaś się go obawiać... Zresztą, nie będę długo bawił w Petersburgu, conajwyżej tydzień — dwa... Jestem przekonany, że moja dobra i szlachetna siostra będzie ciebie strzec, jak oka w głowie. Sama zauważyłaś, że polubiła ciebie z pierwszego wejrzenia... Niech ciebie mój szwagier wcale nie obchodzi...

— Masz rację, kochanie, ale... Gdy spoglądał na mnie, mrowie przeszło mi po ciele... Nie rozumiem doprawdy, jak taka młoda, piękna kobieta mogła poślubić tak antypatycznego mężczyznę...

— Niestety wydarza się to w życiu często. A wiesz, gdzie tkwi źródło tego? Każda dziewczyna boi się przede wszystkim, aby nie pozostać starą panną, ten strach paniczny, aby nie zostać samą skłania nie jedną do tego, aby poślubić często znacznie starszego od siebie mężczyznę... Moja siostra również obawiała się nade wszystko tego, aby nie pozostać starą panną... I oto zjawił się inżynier Mandricz, który starszy jest od niej o piętnaście lat, ona go poślubiła... Jestem przekonany, że już nazajutrz po ślubie przekonała się, jak wielki błąd popełniła, ale... Była już jego żoną... Wszystko było już stracone...

— Bardzo współczuję twojej miłej i szlachetnej siostrze... — westchnęła Aniela — Aczkolwiek obawiam się tego człowieka, jej męża, to jednak pozostanę, aby uprzyjemnić jej trochę czas...

Nazajutrz o siódmej wieczorem dr. Karski odjechał z powrotem do Petersburga. Przed wyjazdem rozmawiał ze swą siostrą sam na sam. Opowiedział jej o swej miłości do Anieli, jak również o tym, w jaki sposób wydarł ją z rąk Rasputina.

— Stasiu, pozostawiam ją pod twoją opieką — mówił szeptem do swej siostry, podczas gdy Aniela bawiła się w pokoju dzieci z sześciolletnią Aneczką — To bardzo subtelna i czuła osoba i każdy nietakt Wacka bardzo ją dotknie... Zrozum mnie, Stasiu, gdy powrócę, chciałbym, aby Aniela była nie w gorszym nastroju, aniżeli jest obecnie...

— Bądź spokojny, Janku... Polubiłam tę dziewczynę od pierwszej chwili... To bardzo delikatna i sympatyczna osoba.

Aniela odprowadziła wraz z panią Stanisławą doktora Karskiego na dworzec. Przed pożegnaniem Aniela prosiła doktora Karskiego, aby dowiedział się w Petersburgu w jakim sanatorium przebywa obecnie hrabia Ignatiew: chciała napisać do niego list. Jest przekonana, że ten list uzdrowiłby go, w każdym bądź razie ulżyłby mu bardzo w chorobie.

Pociąg ruszył. Aniela i pani Stanisława długo jeszcze wymachiwały chusteczką. A gdy pociąg zniknął z oczu Anieli, ból skureczył serce Anieli, jak gdyby przeczuwała, że zniknęły znowu słoneczne dni, że znowu nasuwa się ciężka chmura...

Po powrocie do Petersburga zastał doktor Karski dwa pisma urzędowe, które trafiły go, jak piorun w słoneczny dzień, aczkolwiek liczył się z możliwością otrzymania podobnych listów...

Jedno pismo było podpisane przez dyrektora szpitala: oraz profesora, który spotkał go na dworcu, wtedy, gdy wyjeżdżał z Aniela do Warszawy. W liście tym zawiadomiono doktora Karskiego, że wobec przekroczenia przepisów dyscyplinarnych traci prawo praktyki na terenie szpitala.

To pismo nie zmartwiło go tak bardzo, lekarskiej praktyki nie brak mu i bez tego. Natomiast drugie pismo było dlań bardziej bolesne...

Było to wezwanie władz wojskowych do stawienia się w połowym szpitalu... n-tego pułku w Ossowcu „Ostateczny termin stawienia się upływa z dniem 12 lutego — brzmiało pismo — Niestawienie się będzie karane tak samo, jak dezercja i podlega kompetencji sądu wojskowego.“

Doktor Karski powrócił dnia 10 lutego wieczorem do Petersburga: miał więc przed sobą tylko dwa dni. Nie mógł marzyć o wyjeździe do Warszawy, o pożegnaniu Anieli. Coprawda Ossowiec jest znacznie bliżej Warszawy, aniżeli Petersburg, ale nie wie, czy otrzyma możliwość przejazdu do Warszawy. W każdym bądź razie to wezwanie władz wojskowych przekreśliło wszystkie jego dotychczasowe plany. Ach, ta przeklęta wojna! — pomyślał Karski.

Opadł złamany, przybity na fotel i ukrył swą twarz w dłoniach.

W pierwszej chwili miał zamiar donieść swej siostrze o tym, co się stało, ale rozumiał, jak bardzo Aniela będzie rozpaczać. Poczucie się znowu osamotnioną, bezbronną.

Długo namyślał się, co ma uczynić. W końcu napisał krótki list:

„Kochana Stasiu! Zostałem powołany pod broń w charakterze lekarza wojskowego. Muszę natychmiast wyjechać do twierdzy w Ossowcu. Nie wiem, co będzie dalej. Nie mów o tym pannie Anieli. Być może napiszę jej o tym z Ossowca, albo przyjadę do Warszawy, jeśli otrzymam przepustkę. Jestem tak przygnębiony, że trudno mi pisać. Jutro zrana opuszczam Petrograd (Petersburg). A przed kilku godzinami dopiero przybyłem z Warszawy.“

Jakże los jest dla mnie niemiłosierny.

Twój Jan.“

Nazajutrz z rana wyjechał dr. Karski do twierdzy w Ossowcu. W pociągu był bardzo przygnębiony: wydawało mu się, że już nigdy w życiu nie ujrzy Anieli.

Dalszy ciąg jutro.

Elektryczność na usługach medycyny

Podtrzymywanie pracy serca za pomocą prądu elektrycznego

Najważniejszym odkryciem współczesnej biologii jest spostrzeżenie, że energia elektryczna pobudza działalność mięśni. To samo dotyczy nerwów, które swoje polecenie z napięciem od 30 do 40 milivolt i z szybkością od 1 do 100 metrów na sekundę przesyłają do mózgu.

Spostrzeżenia te oddadzą w przyszłości wielkie usługi medycynie. Zamiast używania lekarstw, które nasz organizm musi przekształcać w energię elektryczną, będzie można leczyć choroby bezpośrednio, za pomocą elektryczności. Musi się tylko ustalić, jaką formę elektryczności i siłę prądu należy zastosować do poszczególnego wypadku chorobowego. Jest to trudne zadanie i ustalenie tego potrwa dziesiątki lub setki lat.

Mimo to metody leczenia za pomocą elektryczności po woli zdobywają należne sobie miejsce. Inżynierzy i fizycy gorliwie pracują nad konstruowaniem aparatów dla ustalenia diagnozy i leczenia za pomocą elektryczności. Od kilku lat istnieją już przenośne aparaty z urządzeniem fotograficznym, które pozwalają lekarzowi postawić diagnozę o stanie serca na podstawie wydzielanej przez nie energii elektrycznej.

Najnowszym wynalazkiem w tej dziedzinie jest bezpośrednio podtrzymywanie działalności serca za pomocą specjalnego motoru elektrycznego. Mięsień serca robi dziennie conajmniej 100.000 uderzeń i wykonywa nie zwykłą pracę mechaniczną. Z tego względu w chorobach organi-

zmu serce jest pierwszym organem, który niedomaga i nie może dobrze wykonywać swej pracy. Ponieważ praca serca odbywa się dzięki dostarczaniu do niego energii elektrycznej, można więc poprzez dostarczenie tej elektryczności z zewnątrz podtrzymać jego pracę lub też całkiem ją zastąpić.

Uczeni starają się poza tym za pomocą elektryczności wpłynąć na ruch serca, które stanęło. Przed pewnym czasem udało się Lindberghowi w jego laborato-

rium na wyspie St Gilda utrzymać przy życiu serce królika znajdujące się w retorcie. Serce to dzięki energii elektrycznej dostarczonej przez specjalny aparat pracowało bez przerwy w ciągu całego roku. To samo dotyczy serca ludzkiego. Gdy zdrowe serce nagle, wskutek jakiegoś wypadku przestało pracować, można bez trudu za pomocą takiego aparatu znowu wznowić jego pracę i człowiek, który uchodzi już za zmarłego, wraca do życia.

% najwyższe odsetki
MILION ZA DZIESIĘĆ ZŁOTYCH
PRZYNIĘĆ CI MOŻE LOS Z KOLEKTURY J. HAJADEJOWEJ P.P.
„SZUKASZ SZCZĘŚCIA? WSTĄP NA CHWILĘ!”
CENTRALA: WARSZAWA, POLNY ŚWIAT 47
ODBIERALY: KRAKÓWSKIE PRZEDMIEŚCIE, BZ. ODWY ŚWIAT 30, MARSZĄKOWSKA 66, GŁOCINA 68

Najstarszy student na świecie

Najstarszym studentem świata jest bez wątpienia 72-letni Anglik Batterby. Mimo swego podeszłego wieku studiuje on gorliwie. Nie wie on jednak, czy zdoła skończyć medycynę. Musi się bowiem kształcić jeszcze przez kilka lat, a co najgorzej, nie ma już tyle sił, co jego młodszy koleś, aby uczyć się do późnej nocy.

Dlaczego Battersby w tak późnym wieku zabrał się do studiowania medycyny? Od najmłodszych lat marzył o tym, aby zostać lekarzem. Na to jednak nie chciał się zgodzić

jego ojciec, bogaty kupiec z Bury (Anglik), który pragnął aby jego syn został prawnikiem i objął posadę w magistracie w Bury.

Battersby nie mógł przekonać ojca i wstąpił na prawo. W roku 1890 skończył je i wrócił do miasta rodzinnego, gdzie też wkrótce otrzymał posadę.

Wskutek nawału pracy nie mógł zrealizować swojego marzenia z lat młodzieńczych i studiować medycyny. Ale przed kilkoma laty poszedł na emeryturę. Wówczas wstąpił na medycynę i zabrał się do nauki,

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

PIUS XI NIE ŻYJE

Głęboką żałobą okrywa cały świat katolicki zgon Namiestnika Chrystusowego, papieża Piusa XI.

Jakiż żal, jaki smutek budzi w Polsce!

Zarządzeniem Opatrzności, w przełomowych dla państwa i narodu naszego chwilach, gdy ważyły się losy wskrzeszonej Polski, bawił późniejszy papież wśród nas, błogosławił naszym poczynaniom, krzepił ducha, czynił znak krzyża świętego nad żołnierzem polskim, ruszającym w bój.

Przez 17 lat tronował na Skale Piotrowej, był głową Kościoła powszechnego — ale w świadomości narodu polskiego był i pozostał „polskim papieżem”. Polskim „Niech będzie pochwalony” witał polskich pielgrzymów, gdy spieszyli „ad limina Apostolorum”, umiłowaniam Polski tchnęły Jego słowa, Jego myśli i uczucia.

Bo świadkiem był naczynym owych wielkich dni, kiedy Polska znowu stała się Przedmurzem Chrześcijaństwa, bo w katedrze stolicy Polski otrzymał sakrę biskupią, bo naczynym miał możność poznać głębokie, szczere przywiązanie ludu polskiego do wiary świętej, bo dzielił z tym ludem czasy kłeski i wzniosłe chwile zwycięstwa.

— „Złączeni jesteśmy z Jego Świętobliwością — mówił 2 lipca 1927 Józef Piłsudski w Wilnie z okazji uroczystej koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej — pierwszymi poczynaniami życia naszego państwa. Gdy Jego Świętobliwość, jako ksiądz Ratti, był u nas nuncjuszem apostolskim, z Jego przeżyć ówczesnych wspólnych nie mogliśmy nie wynieść głębokiego przekonania, że możemy być zawsze pewni jego uczuć i sentymentu w stosunku do nas... Chcę zaznaczyć, że Polska nie tylko ma serdecznego przyjaciela, ale i że serce to umie być okazaniem...”

Zawsze pewni tych uczuć w stosunku do nas serdecznego przyjaciela Polski — umieliśmy też w ciągu tych 17 lat ostatnich, gdy Kościołem powszechnym sterował papież Pius XI, okazywać nasze serca, przepojone miłością, czcią i przywiązaniem.

To też dziś, gdy Wielki Przyjaciel Polski, modlący się o Jej szczęśliwość Namiestnik Chrystusa na ziemi, odszedł w wieczność — serca nasze przenika dojmujący ból i smutek, myśli żałobne osnuwają nasze mózgi, poczucie osierocenia przenika naszą świadomość.

Wraz z Piusem XI ustępuje z epoki rzymskiej papież, któremu dzieje przynajmniej miano Wielkiego, zaliczają do najznamienszych postaci czasów nowoczesnych.

Bo Piusowi XI przypadło tronować w Stolicy Apostolskiej wówczas, gdy szerzyły się na świecie prądy, godzące w rozwój myśli katolickiej, prądy biegunowo przeciwne, a zgodne właśnie w walce z podstawowymi założeniami Kościoła. Dwa takie prądy usiłowały za pontyfikatu Piusa XI podważyć fundamenty wiary katolickiej — z różnych wychodzących ideologii,

ale w jednym zgodne: w walce z Rzymem, z nauką Chrystusową, w walce o krwawienie czy to bezbożnictwa czy neopoganizmu.

I przypadło papieżowi Piusowi XI władać nawa Kościoła w czasach, gdy po największych zmaganiach wojennych, jakie znała dzieje, zaświtała jutrznia pokoju, lecz w miarę, jak dnia przybywało, coraz cięższe, coraz groźniejsze chmury zasnuwać poczęły widnokrąg, coraz węższe stawały się podstawy ery pokojowej, coraz silniejsze poddmuchy przenikały świat.

Dwa wielkie zadania stanęły przed Głową Kościoła: rozwój myśli katolickiej wśród naporu prądów, godzących w tę myśl — i rozwój idei pokoju wśród groźnego poszczęku oręża.

Zadania te wypełniały życie papieża, stanowiły Jego wielką misję. O Jego przepojone miłością serce, o Jego potężny umysł wielkiego męża stanu, o Jego głęboką troskę o myśl wiary i myśl pokoju — odbijały się wszelkie zakusy przeciwkatolickie i przeciwpokojowe. Był niewzruszoną epoką. Był widocznym na świat cały symbolem. Był źródłem pokrzepienia.

Spowici w żałobę hołd składamy pamięci Wielkiego Papieża.

Po zgonie Ojca Świętego

W związku ze zgonem Papieża Piusa XI Kuria Biskupia w Łodzi opublikowała komunikat nawołujący społeczeństwo katolickie do modłów i zaprzestania wszelkich zabaw karnawałowych. Odwołane zostały również wszystkie akademie, jakie organizowano na 12 b.m. w związku z 17-tą rocznicą Pontyfikatu. Starostwo zakazało odbywania wszelkich zabaw publicznych, tanecznych karnawałowych od 10 b.m. do dnia pogrzebu włącznie.

Reorganizacja obwodu szkolnego w Piotrkowie Tryb.

W dniach 7 i 8 b. m. bawił w Piotrkowie kurator Obw. Szk. Warsz. p. Wiktor Ambroziewicz, który m. in. załatwiał sprawę reorganizacji obwodu szkolnego piotrkowskiego.

Jak wiadomo w skład obwodu wchodziły powiaty radomszczański i piotrkowski. Był to Kolos administracyjny. Praktyka życia wykazała, że tak olbrzymi teren sprawia trudności w administrowaniu. Władze szkolne miały ciągle nawał pracy w obsłudze tak wielkiego obwodu. — O ile jednak narzekań nie było — to zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie sprężystości, energii i wysiłkom niestrudzonego w pracy insp. szkoln. p. Stefana Muchy, który przez pięć lat był zwierzchnikiem naszego obwodu.

Od dnia 1 kwietnia b. r. nastąpi rozdzielenie powiatów i zostanie utworzony osobno obwód piotrkowski z inspektorem w Piotrkowie i obwód radomszczański z inspektorem w Radomsku.

Na fali radiowej

Pieśni Beethovena i Oratorium Haydna dla radiosłuchaczy

W poniedziałkowym programie radiowym trzy koncerty zasługują na specjalną uwagę miłośników muzyki. Pierwszy z nich o godz. 17.25 zapozna radiosłuchaczy z mało znanymi pieśniami szkockimi Beethovena. Powstały one, podobnie jak pieśni irlandzkie i walijskie Beethovena, jako opracowania pieśni ludowych danych części Wielkiej Brytanii. Pieśni szkockie usłyszą radiosłuchacze w wykonaniu śpiewaczki Olgi Łady, S. Rusockiego, T. Terena, oraz tria fortepianowego. Drugi koncert o godz. 21.00 przyniesie Haydna II część z Oratorium „Cztery pory roku” — Zimę. Dzieło to zachwyca zawsze na nowo swą pogodną prostotą i klasycznym pięknem. Wykonawcami będą: Orkiestra i Chór Polskiego Radia pod dyr. G. Fitelberga oraz soliści, J. Szczygłówna; M. Zabejda-Sumicki i K. Czekotowski. Wreszcie zainteresuje radiosłuchaczy audycja o godz. 22.00 z cyklu „Dzieje symfonii”, która obejmie tym razem C. Francka Symfonię d-moll. Audycję tę poprzedzi słowo wstępne Stanisława Golachowskiego.



Góry piane!

Mydło Jeleń Schicht w mgnieniu oka tworzy obfitą pianę. Dzięki temu bez trudu pierze się bieliznę, która będzie idealnie czysta i przetrwa długie lata.

MYDŁO JELEŃ SCHICHT

Kredyty dla rolników

Kredyt zaliczkowy pod zastaw zbóż, udzielany rokrocznie drobnemu rolnictwu dla przeciwdziałania nadmiernej podaży zbóż bezpośrednio po zbiorach i rozłożenia tej podaży w czasie, a tym samym dla zabezpieczenia przed wyprzedzeniem po niższych, zwykłych cenach w okresie późniejszym — jest coraz bardziej popularny wśród szerokiej rzeszy rolniczych w województwie łódzkim.

Jak wynika z danych zebranych przez Łódzką Izbę Rolniczą, na terenie jej działalności zapotrzebowanie na tego rodzaju kredyt wzrasta z roku na rok, o czym świadczy wysokość kwoty rozprowadzonego w kampanii 1938/39 roku kredytu zaliczkowego: w okresie tym na terenie ośmiu powia-

tów obecnego woj. łódzkiego Państwowy Bank Rolny rozprowadził za pośrednictwem K. K. O., Kas Gminnych Pożyczkowo Oszczędnościowych i Spółdzielni współpracujących z nim 631.224 zł, oraz Centralna Kasa Spółek Rolniczych rozprowadziła za pośrednictwem Kas Stefczyka i Banków ludowych 420.200 — zł zatem obie centralne instytucje kredytu zorganizowanego rozprowadziły 1.051.424 zł. W kampanii 1937/38 na tym samym terenie obie wyżej wymienione instytucje rozprowadziły tylko 671.552 zł. Wzrost sumy kredytu zaliczkowego w kampanii bieżącej stanowi zatem 56,6 proc. Jednocześnie silnie wzrosła liczba pożyczkobiorców: w roku 1938/39 ilość korzystających z kredytu zaliczkowego

wyniosła 7.411, podczas gdy w kampanii zeszłorocznej ilość pożyczkobiorców wyniosła 4.466.

Dodać również należy, że w kampanii zapotrzebowanie na kredyt zaliczkowy znacznie przewyższyło istotne możliwości uzyskania go w instytucjach finansowych w wypadku gdyby zapotrzebowanie było całkowicie pokryte ogólna kwota kredytu zaliczkowego niewątpliwie byłaby znacznie większa.

Splacalność kredytu zaliczkowego na ogół jest dobra, aczkolwiek specjalnie w roku bieżącym dość uciążliwa, a to z powodu o wiele niższych cen zbóż w okresie splacenia rat niż w okresie zaliczkowania. Sytuacja ta stwarza niejednokrotnie duże trudności dla rolników przy splacie rat i jest powodem częstego utyskiwania na ws.

Reorganizacja obwodu szkolnego w Piotrkowie Tryb.

W dniach 7 i 8 b. m. bawił w Piotrkowie kurator Obw. Szk. Warsz. p. Wiktor Ambroziewicz, który m. in. załatwiał sprawę reorganizacji obwodu szkolnego piotrkowskiego.

Jak wiadomo w skład obwodu wchodziły powiaty radomszczański i piotrkowski. Był to Kolos administracyjny. Praktyka życia wykazała, że tak olbrzymi teren sprawia trudności w administrowaniu. Władze szkolne miały ciągle nawał pracy w obsłudze tak wielkiego obwodu. — O ile jednak narzekań nie było — to zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie sprężystości, energii i wysiłkom niestrudzonego w pracy insp. szkoln. p. Stefana Muchy, który przez pięć lat był zwierzchnikiem naszego obwodu.

Od dnia 1 kwietnia b. r. nastąpi rozdzielenie powiatów i zostanie utworzony osobno obwód piotrkowski z inspektorem w Piotrkowie i obwód radomszczański z inspektorem w Radomsku.

W Piotrkowie urzędować będzie inspektor i dwóch podinspektorów, w Radomsku inspektor i jeden podinspektor. Na stanowisku naczelnego inspektora szkolnego w Piotrkowie pozostanie p. Stefan Mucha — zaś na stanowisku insp. w Radomsku jeszcze nie zapadła decyzja, komu tamtejszy obwód szkolny zostanie powierzony.

Obywatelski dar

pracowników i dyrekcji hut „Hortensja“ i „Kara“

Pracownicy umysłowi i fizyczni zatrudnieni w hutach szkła „Hortensja“ i „Kara“ w Piotrkowie ofiarowali 500 zł. na Fundusz Obrony Narodowej.

Dyrekcja tych hut przeznaczyła około 10.000 zł na zakup CKM wraz z uprzążą dla piotrkowskiego pułku piechoty.

Pieniądze przekazane zostały bezpośrednio do centrali F. O. N. w Warszawie.

Loteria w świecie i u nas

Rozróżniamy dwa rodzaje loterii, loterię klasową i loterię numerową. Większość państw wprowadziła u siebie loterie klasowe.

Włochy i dawna Austria posiadają loterie liczbowe. W Turcji dochody z loterii są przeznaczane na zakup samolotów, we Włoszech na elektryfikację kolei. Argentyna, Niemcy i Panama przeznaczają pewną część wpływów na cele społeczne.

Anglia, Japonia i Ameryka nie posiadają loterii państwowych. Anglicy jednak grają na „Irish Sweepstake”, grze irlandzkiej łączącej loterię z wyścigami. Amerykanie przesyłają blisko miliard dolarów rocznie do Irlandii, Kuby, Panamy i Francji, skupując poza tym losy loterii nielegalnych. Obliczono, że pół miliona mieszkańców Waszyngtonu wydaje rocznie 30 milionów dolarów na losy loteryjne. Obecnie prowadzone są w prasie dyskusje na temat wprowadzenia loterii państwowej.

O ile zamiar ten dojdzie do skutku, Amerykanie niewątpliwie zechcą się zapoznać z pla-

nem Polskiej Loterii Klasowej, jednej z najdoskonalszych w Europie.

Nie zadawając się uzyskaniem wysokim poziomem polska Loteria Klasowa ciągle wprowadza nowe ulepszenia. Tak więc, ponieważ większość graczy życzy sobie zwiększenia ilości średnich wygranych, w planie 44 Loterii wprowadzone szereg zmian: podwyższono więc ilość wygranych 500 do 1000 złotych; ogólną ilość wygranych powiększono z 80.000 na 82.500 (na sumę 25.987.800 zamiast dotychczasowej 25.200.000 zł.). W IV klasie będzie sześć wygranych po 75.000 zł. zamiast trzech, a zamiast wygranych dodatkowych wprowadzono 400 wygranych normalnych po 2.500 zł. Poza tym ustalono t. zw. wygrane dzienne na 10 i 20 tysięcy, zamiast dotychczasowych 5 do 20 tysięcy.

Z tych wzmożonych szans skorzystać może każdy, kto nabeździe los do pierwszej klasy czterdziestej czwartej Loterii. Ciągnięcie rozpocznie się 25 lutego.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

Dzisiaj Drugi film o Igrzyskach Olimpijskich p. t.

ŚWIĘTO PIĘKNA

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.
Popoł. o godz. 3. „Olimpiada” — Święto Narodów

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Dzisiaj najpiękniejsze arcydzieło dawno niewidzianej

Joan Crawford i Spencer Tracy pt.

„MODELKA”

Z doków portowych i nędzy wielkiego miasta do bogactwa, przygód i miłości.

Na seansach popołudniowych film ten wyświetlany nie będzie

Popoł. o godz. 3

„ZŁOTOWŁOSA”

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr
w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel. 10 65